

Tadeusz Witczak

"Obrońcy języka polskiego. Wiek XV-XVIII", opracował Witold Taszycki, wykaz osób zestawiała Kazimiera Warczewska, Wrocław 1953, Zakład im. Ossolińskich, Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 45/2, 615-637

1954

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III. RECENZJE I PRZEGLĄDY

OBRONCY JĘZYKA POLSKIEGO. Wiek XV—XVIII. Opracował Witold Taszycki. Wykaz osób zestawiała Kazimiera Warczewska. Wrocław (1953). Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. LXXXIX, 1 nlb., 393, 1 nlb. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 146.

Maria Renata Mayenowa, WALKA O JĘZYK W LITERATURZE STAROPOLSKIEJ. Zestawienie bibliograficzne wykonały Barbara Otwinowska, Lucylla Pszczołowska, Jadwiga Puzyńska. (Warszawa) MDMLIII. Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 78. Odbitka z tomu: Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia.

O języku polskim pisano od dawna i pod różnym kątem widzenia. Popularne w średniowieczu wywody o etymologii pojedynczych wyrazów polskich są jakby załącznikiem naukowych prac lingwistycznych doby obecnej. Piękny wstęp Anonima do traktatu Jakuba Parkoszowica z poł. XV stulecia patronuje tym, którzy mówili o polszczyźnie z myślą o jej znaczeniu narodowym i społecznym. *Poemat o mowie polskiej* Mieczysława Jastruna zamyka — jak dotąd — poczet artystycznych utworów o języku, w którym zostały napisane.

Wśród licznych publikacji na ten temat książka Witolda Taszyckiego zajmuje miejsce wyjątkowe. Po raz pierwszy podaje ona wybrane w takiej ilości uwagi, jakie padły o języku polskim w okresie lat czterystu, a jeśli się uwzględni wstęp — sześciuset, bo od XIII po schyłek XVIII wieku. O kryterium wyboru mówi po części tytuł książki, po części prostująca go uwaga wydawcy (s. LXXXV), a głównie lektura tekstów — wspólnie przekonujące czytelnika, że obok rzeczywistych apologii języka polskiego znajdują się tu pochwały jego piękna i zalecenia jego użyteczności, słowem: dokumenty szlachetnego propagowania polszczyzny. Nie tylko ten aspekt łączy owe materiały. Uderzająca jest konkretność spojrzenia ich autorów na zagadnienia i rolę języka. Żaden z dawnych pisarzy nie myślał o nim abstrakcyjnie; każdy dostrzegał jego stronę praktyczną, a wielu dojrzało również ideologiczny moment stosunku do języka polskiego, kiedy ten stosunek stanowił po prostu deklarację polityczną.

Linia „frontu językowego“ w warunkach dawnej Rzeczypospolitej nie była jedna. Pierwsza biegła granicami etnicznymi, na których element polski stykał się z obcym. Zagrożenie polszczyzny istniało stale na zachodzie i części północy oraz długo po miastach, gdzie musiała ona walczyć z zaborczością języka niemieckiego. Zawily bieg drugiej linii wyznaczała łacina, później także francuszczyzna. Pierwsza linia oznaczała walkę narodowości, druga — zmagania między klasami społecznymi i w ich obrębie. Nasilenie tych zmagania zwiększało się wydatnie w przełomowych, dynamicznych okresach uwzględnionego osiemsetlecia: w Odrodzeniu i Oświeceniu. Wiek XVI już ostatecznie

wykształcił kanon polskiego języka literackiego. Wystąpienia w sprawie języka polskiego przybierały wówczas często charakter oddolnego ruchu zbiorowego; indywidualne głosy w obronie praw polszczyzny wyrażały opinię świadomego ogółu, a twórczość w tym języku — potrzebę najszerszych mas. Wybitne osiągnięcia literackie umocniły przekonanie, wypowiedane przy zestawieniu języka polskiego z obcymi, o wartości i pięknie mowy ojczystej. Równie powszechna stała się świadomość pokrewieństwa polszczyzny z językami wszystkich plemion słowiańskich. W pomnikach piśmiennictwa „złotego wieku“ i w nieskażonej obcym wpływem mowie ludu znaleźli działacze i pisarze czasów stanisławowskich źródła odrodzenia języka narodowego i mogli pchnąć naprzód jego rozwój.

Są to pierwsze, najbardziej ogólne ustalenia, które wydobywać można częściowo z wstępu Taszyckiego, częściowo zaś dedukować z samych tekstów. Dokładna ocena publikacji, a zwłaszcza jej partii historyczno-interpretacyjnej — wstępu, jest dosyć trudna. Temat łączy problematykę z okresu niejednolitego i o wielkiej rozpiętości chronologicznej, wchodzącą w zakres kilku dyscyplin naukowych, zwłaszcza: językoznawstwa, historii literatury, historii kultury umysłowej i polityczno-społecznej. Niekiedy ma się do czynienia z zagadnieniami nierozwiązanymi jeszcze przez badania szczegółowe. Tom wymaga i jest wart niejednej recenzji¹. Niniejsza porusza oczywiście tylko niektóre zagadnienia.

Wstęp podzielił autor na trzy rozdziały. Najkrótszy z nich (s. III—XIII) prezentuje *Pierwszych mitośników języka polskiego*. Oto kolejno tematyka fragmentów tej części wstępu: samorzutny rozwój polszczyzny mówionej w dobie przedhistorycznej, pierwsi krzewiciele chrześcijaństwa w Polsce wobec języka miejscowego, stopniowy wzrost jego roli w związku z ugruntowaniem nowej wiary wśród mas po r. 1038, rozporządzenia synodalne (wraz z tekstami) z XIII w. o modlitwach polskich oraz o języku polskim w szkołach, szkoły jako środowisko kształtujące na marginesie nauki łaciny zawiązki polskiego języka literackiego, początki piśmiennictwa religijnego w języku narodowym i rola kobiet w jego upowszechnieniu, pierwsze statuty polskie z poł. XV w., najważniejsze, anonimowe i nieanonimowe polskie zabytki literackie z w. XIII — pocz. XVI jako świadectwa mniej lub więcej świadomego propagowania języka ojczystego.

Obszerny rozdział drugi, *W obronie przyrodzonych praw języka polskiego* (s. XIV—LVIII), wylicza i charakteryzuje kolejno takie fakty i zagadnienia z w. XV—XVI, jak wystąpienie Jakuba Parkoszwica wspólnie z Anonimem, głos Jana Ostroroga przeciw panoszeniu się niemczyzny po miastach, długotrwałe używanie łaciny przez literatów polskich, wzrost znacze-

¹ Ukazały się dotychczas dwie recenzje omawianej książki, obie raczej sprawozdawcze. Pierwsza, bardzo zwięzła, Andrzeja Siuduta w *Języku Polskim*, XXXIII, 1953, z. 4, s. 342—343. Druga, obszerna, Tadeusza Milewskiego w *Poradniku Językowym*, 1954, z. 1, s. 22—34, gdzie na uwagę zasługuje m. in. projekt zebrania z omawianej dziedziny całego materiału staropolskiego, do poł. w. XVIII, w osobnym tomie, podczas gdy Oświecenie, co wydaje się bardzo słuszne, weszłoby do drugiego tomu wraz z romantyzmem.

nia polszczyzny w życiu umysłowym, drukarze jako jej propagatorzy, głosy autorów na rzecz języka narodowego, stosunek duchowieństwa katolickiego i różnowierczego do nowego kursu językowego, rozważania teoretyczne, prace gramatyczne i słownikarskie na temat języka polskiego, uwagi o jego wydolności wobec nowych zadań i wymogów, jego sukcesy w dziedzinie polityki, prawa i w obrębie szkół różnowierczych, ciekawsze wypadki życzliwości dla mowy ojczystej.

W rekapitulacji autor stwierdza połowiczność osiągnięć zwolenników polszczyzny w XVI w. i wskazuje przyczyny ponownego umocnienia kultu języka łacińskiego.

Cały okres następny, aż po upadek dawnej Rzeczypospolitej, postawił Tazycyki *Pod znakiem walki z makaronizmami*. Tu występują takie zagadnienia, jak początki i rozszerzanie się zwyczaju mieszania języków polskiego i łacińskiego — już od XVI w. — obok jednoczesnego rozwoju polszczyzny w dalszych kilkudziesięciu latach, wystąpienia nielicznych w XVII w. krytyków owej mieszaniny, obrona języka polskiego przez Szymona Starowolskiego przed ujemną opinią cudzoziemców, anarchia językowa w czasach saskich i typowość poglądów Benedykta Chmielowskiego, nowy okres walki — od Stanisława Konarskiego do działalności Komisji Edukacji Narodowej i pisarzy stanisławowskich — o nieskażony język polski, odrodzenie języka narodowego w drugiej poł. XVIII stulecia jako podstawa jego świetności i żywotności po upadku państwa polskiego.

Wstęp jako całość nasuwa sporo uwag. Trzeba podnieść jego zalety (jak np. przystępność wykładu i umiejętność wzbudzenia u czytelnika życzliwości dla tematu) i trzeba wytknąć niektóre jego słabe strony (od niedociągnięć metodologicznych do drobnych usterek rzeczowych).

Najpierw zbyt zwięzłe i nierówne powiązanie takich zjawisk, jak obrona czy propaganda języka — z ich podłożem społecznym i politycznym. Generalne przyczyny walki o emancypację polszczyzny w pierwszej poł. XVI w., a więc w jednym z dwu najważniejszych okresów tej walki, zostały omówione na jednej stronie (s. XX). Jeszcze skromniej wyglądają analogiczne informacje dla okresu Oświecenia. Dochodzą do tego luźne zdania na różnych miejscach. Jest to niewspółmiernie mało w porównaniu z wagą problemu. Nie idzie tylko o rozmiary. Wadliwe wydaje się uhierarchizowanie i układ omawianych faktów. Na czoło należało wysunąć tę dziedzinę, od której w pierwszym rzędzie zależały losy stosunku do języka narodowego, tj. sprawy ideologiczne ukazane w powiązaniu ze społeczno-polityczną strukturą dawnej Polski. One to leżą u podstaw wystąpień zarówno gramatyków, jak mówców sejmowych, one determinują obronę lub zwalczanie polszczyzny. Bez ich specyfikacji słyca się i uboży tę problematykę, a także zniekształca proporcje zjawisk, bowiem jednostronna, oderwana charakterystyka wystąpienia indywidualnego obrońcy polszczyzny przesłania tę prawdę, że w jego głosie wypowiedział się cały złożony moment historyczny. Do takich momentów, które we wstępie Tazycykiego wymagają osobnego, bardziej dokładnego obrazu, należy cały kompleks przełomu średniowiecza w renesans, czasy Oświecenia, proces kształtowania się narodu polskiego. Wysuwanie i drobiazgowo uzasadnianie szczegółowszych propozycji jest niepotrzebne. Kilka miejsc wstępu wymaga uwag obszerniejszych.

Charakteryzując (s. III—IV) w swoim zakresie początki rozwoju chrześcijaństwa w Polsce autor twierdzi, że pierwsi krzewiciele nowej wiary „nie bardzo zwracali uwagę na język miejscowy“; że „zapatrzeni w łacinę [...] nie okazali większego zainteresowania dla języka ludu“, ich nieznamość mowy polskiej powodowała wielką powolność szerzenia się chrystianizmu wśród ludności — słowem: izolacja językowa jego apostołów była jedną z przyczyn, dla których podczas rewolucji społecznej po śmierci Mieszka II zdobycze kościoła w Polsce mogły ulec prawie zupełnemu zniszczeniu.

Tym zdaniom Taszyckiego trzeba zarzucić, że zostały sformułowane tak, jak się formułuje doskonale udokumentowane tezy. Tymczasem są one tylko hipotezami. Co do szybkości i zasięgu przemian ideologicznych, zachodzących w Polsce pierwszych Piastów w związku z wprowadzeniem chrześcijaństwa, poglądy są różne. Najnowsza praca, poruszająca to zagadnienie², zajmuje stanowisko „bezsportnych postępów nowej wiary“ już w pierwszym trzydziestolecium. Tak czy inaczej, należy — odwrotnie, niż to uczynił Taszycki — przyjąć, że dla pierwszych misji, zwłaszcza dla duchownych lotaryńskich, niemieckich i włoskich, sprawa języka zrozumiałego dla neofitów musiała być i była kwestią niemałej wagi, nawet w wąskim początkowo zasięgu dworu książęcego i najważniejszych ośrodków państwowych. Wiadomo, że rozwiązywała ją w pewnej mierze obecność także czeskiego duchowieństwa. Liczne czechizmy w polskiej terminologii kościelnej i religijnej są Taszyckiemu bardzo dobrze znane. Poza tym warto przypomnieć, że mnisi, sposobiący się do misji na północy, specjalnie i z wielkim nakładem pracy uczyli się języka „słowiańskiego“. Świadczenia Brunona z Kwerfurtu³ i Piotra Damianaiego⁴ *Żywot św. Romualda* są tego dowodem dla pierwszej poł. XI wieku. Dla drugiej nieobojętne informacje podają żywotopisarze Ottona z Bambergu⁵. Nie idzie o to, czy *sclavonica lingua* był to język Polan, czy raczej Czechów i jak wyglądała nauka tego języka; faktem jest, że łaciniści przedstawiciele kościoła wyraźnie liczyli się z mową pogan, których mieli nawracać. Dowodzą tego zresztą analogie z innych terenów. Nie zapominając o wszelkich różnicach momentu historycznego, warto mieć na uwadze, jak wielkie znaczenie odgrywała znajomość języka miejscowego w długotrwałych zabiegach około chrystianizacji Litwy i Żmudzi, co dobitnie poświadcza cały poczet źródeł już z pierwszych dziesięcioleci XIV wieku⁶.

² T. Grudziński, *Uwagi o genezie rewolucji w Polsce za Kazimierza Odnowiciela*. Toruń 1953, zwłaszcza s. 54, 57 i n. Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu. T. 18, z. 1—4. Podważa to z kolei recenzja Juliusza Bardacha. *Kwartalnik Historyczny*, LX, 1953, nr 4, zwłaszcza s. 210—211.

³ *Vita quinque fratrum*. *Monumenta Poloniae Historica* [= MPH], T. 1, s. 397, 405, 409, 410, 412. — Por. S. Zakrzewski, *Bolesław Chrobry Wielki*. Lwów 1925, s. 399, przyp. 7.

⁴ *Żywot św. Romualda*. MPH. T. 1, s. 329.

⁵ MPH. T. 2, s. 32, 128.

⁶ Zob. W. Abraham, *Polska a chrzest Litwy*. Polska i Litwa w dziejowym stosunku. Warszawa 1914, s. 18 i n. — Por. J. Fijałek, *Kościół rzymsko-katolicki na Litwie*. Tamże.

Następnie autor mówi o „rozszerzeniu i ugruntowaniu chrześcijaństwa w polskim społeczeństwie“ po roku 1038. Podane źródła tego stanu rzeczy (zaprowadzenie ładu w państwie i restytucja organizacji kościelnej oraz wznowienie działalności kleru świeckiego i zakonnego) są oczywiste, sposoby jego realizowania — nie. Taszycki stwierdza bowiem, że duchowieństwo „jak dawniej, tak i teraz czas jakiś“ było cudzoziemskie. Należałoby konsekwentnie powtórzyć tezę, że przez „czas jakiś“ nadal istniała izolacja językowa między duchowieństwem a ogółem społeczeństwa i przesunąć „rozszerzenie i ugruntowanie chrześcijaństwa w polskim społeczeństwie“ do chwili, w której odosobnienie to przestało istnieć. Lecz momentu tego autor wyraźnie nie datuje, wskazuje tylko na jego uwarunkowania. Najpierw: na powolne przenikanie Polaków do stanu duchownego, a także na opanowanie polszczyzny przez cudzoziemców. Po wtóre: na „dążność do utrzymania pozycji zdobytych przede wszystkim dzięki poparciu książąt i możnowładców, poza tym [na] chęć pozyskania zwolenników w całym społeczeństwie i jak najsilniejszego ich związania z religią chrześcijańską“.

Takie same uwarunkowania istniały bardzo wcześnie. Werbunek Polaków, mężczyzn i kobiet, do stanu duchownego jest faktem poświadczonym już przez źródło z czasów Chrobrego⁷ i niejednokrotnie podnoszonym przez literaturę naukową⁸. Wspomniano już o nauce języka „miejscowego“ przez pierwszych krzewicieli chrześcijaństwa. Dążność do utrwalenia u nas zdobyczy kościoła i „chęć pozyskania zwolenników w całym społeczeństwie“ jest tak stara, jak najstarsza kaplica wzniesiona za Mieszka I. W tym świetle sposób opracowania przez Taszyckiego koncepcji późnego powstania warunków do rozwoju i świadomej kultywacji języka polskiego wydaje się nieprzekonywający.

Wyznaczenie tych warunków na czas niezbyt odległy od schyłku w. XIII (s. V) opiera się na znanych zarządzeniach synodu łęczyckiego, uchwalonych za sprawą Jakuba Świnki w r. 1285, które są już pewnym dowodem istnienia przynajmniej kilku rudymenarnych tekstów modlitewnych w języku polskim. Szacunek dla źródeł zalecałby przekreślić charakterystykę pierwszych lat działalności kościoła w Polsce i, w miejsce uwag o braku zainteresowania pierwszych duchownych językiem nawracanego ludu, wstawić *ignoramus*. To jednak budzi protest. Wolno zaproponować inne rozwiązanie: zastąpienie hipotez Taszyckiego hipotezami bardziej — jak się zdaje — prawdopodobnymi, które w streszczeniu brzmiałyby: już przy krzewieniu chrześcijaństwa w Polsce za pierwszych Piastów uwzględniano język miejscowy, czego dowodzą wzmianki współczesnych żywotopisarzy. Przypuszczalnie ułożono w nim także podstawowe modlitwy; w każdym wypadku kazano i nauczano najprostszych zasad katechizmu⁹. Żaden z tych tekstów nie jest znany, w ogóle nie wiadomo, kiedy je po raz pierwszy spisano. Jest jednak możliwe, że już przed r. 1285

⁷ MPH. T. 6, s. 410.

⁸ Wystarczy T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*. Wyd. 3. Warszawa 1951, s. 35, 39, 40, 42. — M. Friedberg, *Kultura polska a niemiecka*. T. 2. Poznań 1946, s. 45 i n.

⁹ Por wywody takiego erudyty jak J. Fijałek, *Bogurodzica*. Pamiętnik Literacki, II, 1903.

istniały pewne prace literackie w języku polskim, ostatecznie bowiem nikt nie obalił tezy, którą postawił Tadeusz Lehr-Spławiński w wyniku językowej analizy *Bogurodzicy*¹⁰.

Zastrzeżenia wywołuje z kolei sposób przedstawienia jednego z ciekawszych momentów walki o język narodowy, mianowicie stosunku kleru katolickiego do tej sprawy w pierwszej poł. XVI wieku.

Taszycki stwierdza (s. XXV), że był to stosunek na ogół nieżyczliwy. Kler z uporem bronił „pozycji zdobytych przez łacinę w życiu umysłowym szesnastowiecznej Polski. Zwłaszcza księża wyższych stopni kościelnych nieprzyjaźnie się do języka polskiego odnosili i, gdzie mogli, starali się jego używanie ograniczyć“, jakkolwiek „zdarzały się“ wypadki przeciwne i „wśród najwyższego duchowieństwa“ (s. XXVII). Następują dane faktograficzne, mające — oczywiście — udowodnić słuszność takiego sformułowania.

Rzecz w tym, że z tego materiału, który przytoczył Taszycki, należałoby wyciągnąć wniosek całkiem odmienny: Stanisławowi Hozjuszowi bowiem, Benedyktowi Izdbieńskiemu i kapitule krakowskiej jako przeciwnikom polszczyzny można przeciwstawić Samuela Maciejowskiego, Piotra Myszkowskiego, Andrzeja Zebrzydowskiego i Jakuba Uchańskiego jako jej zwolenników, a w każdym razie jako ludzi używających języka polskiego na równi z łaciną. *Sit venia verbo* — statystycznie prawda leżałaby więc pośrodku. Na dobitek trzeba nadmienić, iż — wbrew mniemaniu kapituły krakowskiej, które autor cytuje jako miarodajne — mowa do królowej w języku polskim była wygłoszona i słyszana. Nawet dwie, a to w r. 1512 do Barbary Zapolya. Pierwszą wygłosił sam prymas Jan Łaski¹¹, drugą — w imieniu chorego biskupa krakowskiego, Jana Konarskiego — Maciej Drzewicki¹², wówczas biskup przemyski. Krótka oracja Konarskiego-Drzewickiego jest najstarszą znaną (przynajmniej Brücknerowi) mową polską, zasługuje więc na uwagę.

Można odebrać wartość dowodową i dwom innym faktom podanym przez Taszyckiego dla ilustracji jego tezy. Autor pisze: „Przy takim [nieprzyjaznym] do języka narodowego kół duchownych nastawieniu zgola nie dziwi, że łacińską przemową witał w r. 1515 Uniwersytet Krakowski kanclerza koronnego, Krzysztofa Szydłowieckiego“ [...]. Nie dziwi, lecz na pewno z innej przyczyny. W tym czasie w całej Europie nie podobna wskazać wyższej uczelni, której oficjalnym językiem nie byłaby łacina. Również przytoczenie wypadku z Maciejowskim wydaje się na tym miejscu nietrafne. To, że podczas pogrzebu swego monarchy przemawiał on po polsku, nie stawia go chyba w rzędzie przeciwników polszczyzny. Orzechowski, będący źródłem tej wiadomości¹³ pisze wprost, że „*Samueli ita tunc fuerat visum, ut Polonum Regem*

¹⁰ T. Lehr-Spławiński, *Uwagi o języku „Bogurodzicy“*. Prace Historycznoliterackie. Księga zbiorowa ku czci Ignacego Chrzanowskiego. Kraków 1936.

¹¹ *Acta Tomiciana*. T. 2, s. 2.

¹² Zob.: *Tamże*. T. 3, s. 330. — A. Przeździecki, *Jagiellonki polskie*. T. 1. Kraków 1868, s. 12—13. — A. Brückner, *Z rękopisów petersburskich*. 3: Powieści. Prace Filologiczne, V, 1899, s. 391—392.

¹³ S. Orzechowski, *Annales*. Wydał T. Działyński, Poznań 1854, s. 17.

apud Polonos sermone laudaret Polono“. To wystąpienie Maciejowskiego rzeczywiście krytykowano (nie wiadomo kto), lecz z tego powodu, że jego przemowa nie liczyła się z obecnością cudzoziemców biorących udział w uroczystościach a nieznających języka polskiego („*Qua in re illud tamen fuit molestum, quod Polonice Samuel verba fecit, quasi ea oratio ad solos Polonos, nec etiam ad alienos qui aderant pertineret*“ [...])¹⁴.

W świetle tych uwag konieczność innego doboru i ustawienia faktów, które by ilustrowały słuszną poza tym tezę Taszyckiego, staje się niezaprzeczalna. Prawdą jest, że już w pierwszej poł. XVI w. poglądy przedstawicieli kleru na używanie języka narodowego były rozbieżne. W parze z tym szły często odmienne tendencje polityczne nawet w zakresie polityki kościelnej: Hozjusz i Izdbieński, a Maciejowski i Uchański — jeśli pozostać przy wyższych duchownych — to nie to samo.

Dalej. W ujęciu Taszyckiego teren walki o język polski to prawie wyłącznie wewnątrz dawnego państwa polskiego, obrońcy i propagatorzy polszczyzny to rodowici Polacy oraz paru cudzoziemców dobrze „w mieszkanych“ i spolonizowanych, adresaci ich wystąpień to (z wyjątkiem przewidywanych odbiorców dzieła Szymona Starowolskiego) ich ziomkowie. Takie ujęcie ma dwa następstwa. Najpierw — uwypukla niedostateczność informacji autora o społecznych i politycznych uwarunkowaniach stosunku do języka narodowego. Kiedy bowiem czytelnik dorozumiewa się, że Polacy we własnym kraju walczą o swój język i Polacy go zwalczają — nie znajduje należytej szerszej specyfikacji tego zadziwiającego dziś zjawiska. Po wtóre — uboży wstęp o bardzo ważny rozdział. Chodzi o sprawę polszczyzny na peryferiach Rzeczypospolitej, specjalnie w miastach na pograniczu zachodnim i północnym. Długim pasem, od Rygi przez Królewiec i Gdańsk po Wrocław, ciągnął się front języka polskiego. Ilość rozmaitych dokumentów stosunku do mowy polskiej mieszczaństwa niemieckiego, które przeważało w wymienionych ośrodkach, jest nadzwyczajna. Napisało tam i wydano bez porównania więcej gramatyk i podręczników do nauki języka polskiego, niż gdziekolwiek w głębi kraju. Przyczyny tego długotrwałego zjawiska są złożone. Decydowały warunki polityczne, gospodarcze stosunki z Polską i w związku z nimi względy utylitarne.

Na takim terenie działali propagatorzy mowy polskiej — głównie nauczyciele szkół i kaznodzieje, zarówno Polacy jak i Niemcy — i ostatecznie, obok zaleceń jej użyteczności nie brak propagowania jej piękna *expressis verbis*. Niełatwa i z biegiem czasu z różnych powodów coraz trudniejsza praca tych ludzi godna jest osobnego rozdziału w książce Taszyckiego. Autor poprzestał na zwięzłej informacji o nauce języka polskiego w luterzańskich gimnazjach Gdańska i Torunia (s. LIIII—LIV), co jest istotne, ale stanowczo nie zadowala. Cytowaną w przypisach pracę Pniewskiego należało wyekspluatować pełniej. Dla terenu Śląska można posłużyć się tak obfitym zestawieniem, jakie ogłosił Dobrowolski¹⁵. Paralela Pomorze—Śląsk jest ogromnie interesująca.

¹⁴ *Tamże*.

¹⁵ K. Dobrowolski, *Uwagi wstępne o piśmiennictwie polskim na Śląsku*. W tomie: *Listy Józefa Lompy do J. I. Kraszewskiego z lat 1860—1862*. Katowice 1931.

Na s. LXVII pisze Taszycki: „Okres czasów saskich (1697—1764) pogłębił językową anarchię i spowodował, że się zupełnie przestano łosem polszczyzny interesować. Jest rzeczą nad wyraz znamioną brak jakichkolwiek na ten temat wypowiedzi przez pierwszych bez mała lat pięćdziesiąt w. XVIII. Ani się jeden w tym czasie nie podniósł głosu, który by się za językiem polskim ujął, na jego niedolę wskazał i do naprawy wezwał“.

Ostatnie katerygoryczne twierdzenia wypadnie autorowi zmienić. W dziele Bednarskiego¹⁶, wymienionym przez Taszyckiego w *Bibliografii*, znajduje się cytat z *Respublica eloquentiae polonae* Aleksandra Smarzewskiego z r. 1700, pasujący tego Sandomierzanina na obrońcę polszczyzny na pewno słuszniej, aniżeli przypadkowa uwaga o języku polskim czyni to z Powskim, którego Taszycki uwzględnił, a który do obrońców czy propagatorów języka polskiego bynajmniej nie należał. Ze środka czasów saskich pochodzi oryginalna wstawka do przekładu *Dianei Loredana*, pióra anonimowego, broniąca godności i czystości języka narodowego, choć — wbrew intencji — nie wolna od wyrazów obcych¹⁷. Zatem były głosy ujmujące się za mową polską także w pierwszym pięćdziesięcioleciu panowania Sasów. Skrupulatniejsze poszukiwania mogą ujawnić więcej podobnych wypowiedzi z tego okresu.

Niektóre inne miejsca we wstępie nie potrzebują roztrząsań tak obszernych. Przy interpretowaniu genezy uchwał synodalnych XIII i XIV w. — w sprawie modlitw polskich i nieodzowności władania językiem polskim przez nauczycieli szkół parafialnych — należy mieć na uwadze, że jest to okres kolonizacji niemieckiej, wnoszącej do Polski dużo żywiołu obcego, który obsadzał także szkoły. Wśród ważniejszych zabytków średniowiecznych (s. XIII) winno znaleźć się miejsce na zabytek tak rewelacyjny, jak stary przekład *Legendy złotej*, znany dziś tylko fragmentarycznie¹⁸.

Co do Sarbiewskiego (s. XIX), wiadomo, że pozostawił on po sobie duży zbiór kazań polskich, który zaginął¹⁹. Na temat pochodzenia i powstania polskiego języka literackiego należałoby — obok prac autora i Milewskiego (s. XXXIII) — wymienić najważniejsze publikacje innych badaczy tego żywo dyskutowanego problemu, zajmujących odmienne stanowisko.

Rozumienie tzw. makaronizowania (s. LIX—LX) nie jest poprawne. *Carmen macaronicum* Jana Kochanowskiego nie zawiera makaronizowania „specjalnego, sztucznego“, lecz jak najbardziej właściwe. To, co Taszycki uważa za makaronizowanie, jest melanzem, mieszaniną językową²⁰. Dokład-

¹⁶ S. Bednarski, *Upadek i odrodzenie szkół jezuickich w Polsce*. Studium z dziejów kultury i szkolnictwa polskiego. Kraków 1933, s. 209.

¹⁷ Zob. M. Dynowska, *Jan Franciszek Loredano i polski tłumacz-anonim „Dianei“*. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce. T. 14, s. 321—322.

¹⁸ J. Janów, *Resztki biblioteki królowej Jadwigi*. Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU. Kraków 1948, nr 7.

¹⁹ W. Piątkiewicz, *Kaznodziejska działalność Sarbiewskiego*. Przegląd Powszechny, 1891, s. 380 i n.

²⁰ W związku z tym należy zmienić przyp. 32 na s. 246 i przyp. 18 na s. 252.

nie omawia tę sprawę Marian Pełczyński w oddanej do druku cennej pracy pt. *Z dziejów poezji makaronicznej w Polsce*.

Zauważone we wstępie pomyłki rzeczowe są wcale liczne. Daty urodzin Mikołaja Hussowskiego, nieznaney dokładnie, nie można zbliżać tylko do r. 1475 (s. XVIII), ale trzeba jej szukać w całym dziesięcioleciu 1475—1485. Rok 1532, jako datę śmierci Hussowskiego, podano mylnie, ponieważ autor *Pieśni o żubrze* żył jeszcze w roku 1533. Miechowita zmarł w r. 1523, nie 1522 (s. XVIII). Stefan Batory panował od r. 1576, nie 1575 (s. LVIII). Czas powstania *Carmen macaronicum* Jana Kochanowskiego podany na „ok. 1570“ (s. XL) nie jest ustalony nawet w przybliżeniu; uwzględnia się daty 1558, około 1568 i 1579. Informacja o wydaniu *Orlanda szalonego* w przekładzie Piotra Kochanowskiego dopiero z początkiem XX w. (s. LXII) jest niedokładna o tyle, że połowę tłumaczenia ogłosił Przybylski w r. 1799 (poprawnie s. 366, przyp. 11). *Satyry Opalińskiego* ukazały się w r. 1650, nie 1652 (s. LXIV i LXIX, poprawnie s. 244). Rozdział o języku polskim znajduje się nie w pierwszym (s. LXVII), ale w czwartym tomie *Nowych Aten* (por. s. 268), wydanym w 1756 r. (pierwszy w roku 1745). Kitowicz zmarł w r. 1804, nie w 1780 (s. LXVIII).

Zestawienie samych tekstów wybranych z 76 rozmaitych źródeł wypełnia 376 stron książki. Podane są tu 82 głosy pióra 56 autorów. Rodzaj i rozmiary tekstów są bardzo różne: od obszernych prac, napisanych specjalnie w celu obrony i propagowania języka polskiego (np. poz.: I, XLVII), do krótkich uwag i wręcz przypadkowych napomknień. Większa ich część to dedykacje i odezwy do czytelników, pióra autora lub wydawcy, pełniące także rolę reklamy dzieła. Asumpt do wypowiedzenia się w sprawie mowy polskiej dał w licznych wypadkach fakt, iż ogłaszane dzieło było przekładem z języka obcego.

Cały materiał jest ułożony w zasadzie według chronologicznej kolejności wypowiedzania się autorów, ale kilkakrotnie a w różnym czasie poczynione uwagi tego samego autora (np. H. Wietora 1521—1542, M. Reja 1557—1574, J. Januszowskiego 1594—1605) następują bezpośrednio po sobie. W dwóch miejscach układ wymagałby poprawienia. Uchwały sejmowe z lat 1562—1565, o przełożeniu statutów na język polski, należy wyłączyć spod nazwiska Stanisława Sarnickiego („żywa pagina“, s. 194—195) i w układzie materiału cofnąć wstecz zgodnie z chronologią, bowiem uchwały te były drukowane wcześniej w *Konstytucjach i przywilejach...* z r. 1579 (w literaturze naukowej odsyła się najczęściej do ich przedruku w *Volumina legum*). Oprócz tego, wolno wątpić w słuszność oddzielenia dedykacji *Dworzanina Górnickiego* (s. 106—108) od fragmentu pierwszej księgi tego dzieła, oddzielenia przy tym przez utwór innego autora, późniejszy o 13 lat.

O zamieszczenie niektórych pozycji i ich oznaczenie można by się z wydawcą sprzeczać. Uwaga Jana Sandeckiego (poz. III) — w przedmowie do *Żywota Pana Jezusa Krysta* z r. 1522 o tym, że „Elżbieta, królowna polska, a potem księżna legnicka [...] dla pospolitego dobrego i dla rozmnożenia pisma polskiego, w którym się osobiwie kochała [...] ten niniejszy żywot Pana Jezusów wypisać dała“ — wydaje się odpowiednia tylko do wzmiankowania we wstępie (s. LIV). Dedykacja *Psalterza* Jana Kochanowskiego (poz. XVII) jest, poza swym aspektem panegirycznym, właściwie wyrazem samowiedzy poetyckiej i świadomości triumfu polskiej poezji, nie zaś bezpośred-

nią pochwałą czy obroną języka polskiego. Usunięcia wymaga pozycja XXX. Krótką uwagę Hieronima Powodowskiego: „których słów iż naszym polskim językiem (który się więcej kuchnią niż dyjalektyką bawił) właśnie wyłożyć nie możemy“ — trudno poczytać za dowód sympatii do polszczyzny, łatwiej zaś dopatrzeć się tu ironii. Wiadomo skądinąd, że Powodowski był zwolennikiem łaciny. Sposób *korrektury praw za króla Zygmunta spisanych* z r. 1532 (s. 192—193), zaczerpnięty z dzieła Sarnickiego, ani słowem nie wspomina, że chodzi o pracę nad statutami napisanymi po polsku; w rzeczywistości też idzie tylko o ujednolicenie praw Królestwa. Jak wydawcy doskonale wiadomo, sprawa przekładu praw i statutów na język polski wyplłynęła na sejmach dopiero kilkadziesiąt lat później. Fragment *Rozmów Artaksesa i Ewandra Stanisława Herakliusza Lubomirskiego* (poz. XLIII), z króciutką uwagą krytyczną o „makaronizmach niepotrzebnych“, również niezupełnie przystaje do całości publikacji. Umieszczenie wśród obrońców polszczyzny Benedykta Chmielowskiego (którego opinie o niej sam Taszycki nazwał „gorszącym przykładem bezmyślnego i niewolniczego hołdowania złym obyczajom, jakie się od lat przeszło stu do języka polskiego wdarły i jego wartość zniszczyły“; s. LXVII) budzi po prostu zdumienie.

Ambicją wydawcy — o czym sam nie wspominał — było, aby teksty polskie reprodukować według oryginałów ich pierwszych edycji. W praktyce oznaczało to podjęcie trudu docierania do druków nieraz rzadkich, jak owa *Historija żalosa* Stanisława Murzynowskiego (1551) lub *Nauka o prawdziwej i fałszywej pokucie* Wawrzyńca z Przasnysza (1559). Siedem pozycji (VIII, XIX 2, XXIV, XXV, XXXII, XXXIX, XL) jest tłumaczeniem z łaciny, którego dokonał Mieczysław Brożek przeważnie również na podstawie pierwodruków, a w ogóle tylko w sześciu wypadkach (I, VIII, XIV 2, XXVIII 2, XLIV, LIV) poprzestał Taszycki na przedrukach względnie wydaniach z czasów nowszych. Co do informacji bibliograficznych o proveniencji tekstów, trzeba wytknąć oczywisty *lapsus* przy fragmencie *Sztuki rymotwórczej* Dmochowskiego. Taszycki podaje (s. 365), że korzystał z wydania 1788 r., podczas gdy tekst pochodzi z edycji pośmiertnej (1826) dzieł Dmochowskiego i — zmieniony jeszcze za życia autora, może po części przez syna, Franciszka Salezego — różni się znacznie od wersji pierwotnej²¹.

Sama reprodukcja tekstów w niektórych miejscach nastrocza sposobność do korekty. Przynajmniej w tych dziewiętnastu fragmentach, które recenzent porównał z ich źródłami, zauważono pewne uchybienia i różnice. Oto one: poz. XII, winno być „Najaśniejszemu“ (s. 62), „może się już [...] porównać“ (s. 63; w związku z tym zmienić przyp. 10), „nie oddzielają“ (s. 64), „nie jest tak dostatecznie“ (s. 65); poz. XIV, winno być: „prostakiem i domowem ziemianinem“ (s. 86), „które polskiem językiem nigdy przedtem...“ (s. 87); poz. XVI, winno być: „Abowiem nasz Polak“ (s. 91), „które tak barzo człowiekowi nie przystoi“ (s. 92), „co sie rzekło“, „by sie jeszcze zesła“ (s. 93), „służyszom polskim“, „abowiem to pospolite mnimanie“, „staradawnych“ (s. 97), „głupie swoje wydwarzanie“ (s. 98); poz. XXI, winno być: „będzie li jednym człowiekiem z pospółstwa“, „a równie się z nim tak stanie“ (s. 120),

²¹ Zob. L. Zalewski, *Sztuka rymotwórcza...* Warszawa 1910, s. 24 i n.

„bez pilnego uprawiania“ (s. 121); poz. XXVIII 2, winno być: „za wolą i zezwolenim“, „wszyscy życzyć i o to się spólną radą uprzemie starać“, „dobrze a szczęśliwie“ (s. 162), „niżli w obcych“ (s. 163); poz. XXXI, winno być: „od tych książek nie oddał“, „i lepiej niż ja na świat podał“ (s. 177); poz. XXXVI (wg egzemplarza kórnickiego) ma: „do pospolitego pożytku“ (w tytule), „jednym człowiecze“, „wszystkie rzeczy stworzony“ (s. 221), „im bliżej przyczyn spraw swoich dochodzi“ (s. 222), „urodzony i wychowany pisma czytasz“ (s. 223), „Rządzić bowiem ludźmi i sporządzać stany ludzkie większy jest pożytek“ (s. 224), „owoc i pożytek jest dobrym być“ (s. 226; czy to różnice egzemplarzy pierwodruku?); poz. XLI, winno być: „jezdem astrolog“ (s. 244, por. niżej: „jezdem orator“ regularne u Krzysztofa Opalińskiego); poz. XLIII, winno być: „tak jako mówione właśnie były“ (w tytule), „spojrzał na papiry“, „potym obróciwszy się“ (s. 251), „Przeczytawszy wszystko“ (s. 252), „tak będzie własne i podobne przyrównanie“, „nie tak nieważne style“ (s. 253); poz. XLIV, winno być: „nie trafił do celu“ (s. 255), „opisować rymem“, „na wróblą“ (nb. Taszycki zbił w jedno bez zaznaczenia pięć utworów Wacława Potockiego na ten sam temat); poz. XLV, winno być: „przymieszałem“ (s. 264), „z różnego kwiecica“ (s. 267); poz. XLVI, winno być w tytule: „me imię autorem“, „[w]“ zbędne, mowa o „prerogatywie i klejnocie wolności“, co jasne, natomiast wstawka „w“ zniekształciła sens (s. 268), „polonizarunt, to jest spolszczyli“ (s. 270), opuszczono w zdaniu: „i bliskość, częścią dla commercia, które z niemi największe zawsze są i były, częścią dla skolligaconej“ (s. 274); poz. L, winno być: „tym bardziej“ (s. 331); toż powyżej poprawnie, „jednakże o samą rzecz“ (s. 332); „nie dostarczamy“ (s. 333); „mądrych panów, wielu“ (z przecinkiem po „wielu“, inaczej zmienia się sens zdania), „rad patrzeć pragnę“ (s. 334). Jest możliwe, iż większość tych usterek to zwykłe błędy drukarskie. Poza tym zastanawia dwukrotne „manierze“ (s. 282—283) zamiast spodziewanego: „manijerze“. Tu i ówdzie znajdowano różnice w przedruku i używaniu wielkich liter.

Pozostaje komentarz. Zgodnie z założeniami wydawcy (s. LXXXVII) jest on związany zarówno przy objaśnianiu realiów, jak zjawisk językowych. Niemniej, dokładniejsze rozejrzenie się w nim nastreca kilka uwag krytycznych. Obie wymienione „warstwy“ komentarza zostały opracowane na innej zasadzie. Przy komentarzu rzeczowym wydawca posłużył się systemem odsyłaczy, które od danego miejsca w tekście późniejszym odwołują czytelnika do przypisu na ten sam temat, przy którymś z tekstów poprzednich, gdzie przypis taki został już raz zastosowany. Taszycki operuje tym systemem konsekwentnie, z nielicznymi odchyleniami (np. s. 89, przyp. 17, a s. 11, przyp. 22; s. 164—165, przyp. 11, a s. 134, przyp. 15; s. 278—279, przyp. 32, a s. 256, przyp. 19). Natomiast układ przypisów językowych jest znacznie mniej precyzyjny. Komentarze ustawicznie się powtarzają. Na przykład, termin „impressor“ objaśniono według notatek recenzenta sześć razy; „słowiański“ (w znaczeniu — słowiański), „wszakóz“ (wszakże, przecież), „zawždy“ (zawsze), „nakład“ (jako wydatek, koszt) — po dziesięć razy; „gruby“ (w znaczeniu — prosty, surowy nieokrzesany itp.) dziesięć razy; „snadnie“ (łatwo) czternaście razy; „acz“ (choć) — osiemnaście razy.

Takie przykłady można by znacznie pomnożyć. Rozmieszczenie identycznych przypisów nie dowodzi, żeby wydawca posługiwał się jakąś metodą rzeczywiście ułatwiającą lekturę; nie da się wskazać określonego *quantum* stron, po którym z reguły następowałoby powtórzenie przypisu. Niejednokrotnie literalnie identyczne lub prawie identyczne komentarze leżą bardzo blisko siebie. Oto przykłady: s. 10, przyp. 4 — s. 13, 15, 19; s. 10, przyp. 7 — s. 14, 15, 19, 20; s. 19, przyp. 2 — s. 21; s. 28, przyp. 52 — s. 31; s. 31, przyp. 14 — s. 32; s. 31, przyp. 24 — s. 32; s. 38, przyp. 76 — s. 40; s. 40, przyp. 28 — s. 41; s. 55, przyp. 31 — tamże, przyp. 36; s. 68, przyp. 33 — s. 72, 77, 79, 83; s. 70, przyp. 63 — s. 71; s. 75, przyp. 37 — s. 76, 78; s. 108, przyp. 26 — s. 109; s. 151, przyp. 67 — tamże, przyp. 69; s. 156, przyp. 53 — s. 157; s. 163, przyp. 10 — s. 165; s. 331, przyp. 5 — tamże, przyp. 6.

Do tego bardzo niekompletnego wykazu można dołączyć częste a blisko siebie położone objaśnienia wyrazów pochodnych i pokrewnych już skomentowanych, w rodzaju: „łacny“ — „łacno“ — „ułacnienie“ (s. 225, przyp. 58, 61 i 71). Wybrane wypadki: s. 10, przyp. 8 — s. 11, przyp. 20; s. 21, przyp. 28 — s. 23, przyp. 22; s. 27, przyp. 30 — tamże, przyp. 33; s. 35, przyp. 37 — tamże, przyp. 42; s. 78, przyp. 39 — tamże, przyp. 41; s. 79, przyp. 12 — tamże, przyp. 13; s. 81, przyp. 46 — tamże, przyp. 49; s. 92, przyp. 32 — s. 93, przyp. 46; s. 117, przyp. 36 — tamże, przyp. 38; s. 118, przyp. 49 — s. 119, przyp. 64; s. 158, przyp. 87 — s. 159, przyp. 96; s. 163, przyp. 5 — tamże, przyp. 7; s. 222, przyp. 37 — tamże, przyp. 39; s. 282, przyp. 54 — tamże, przyp. 55; s. 282, przyp. 59 — s. 283, przyp. 64; s. 316, przyp. 260 — tamże, przyp. 262; s. 318, przyp. 13 — tamże, przyp. 15; s. 319, przyp. 24 — s. 321, przyp. 2; s. 327, przyp. 16 — tamże, przyp. 21.

Każdy odsyłacz działa alarmująco na uważnego czytelnika, tymczasem raz po raz napotyka się przypis, który — im dalej w tekst książki — spokojnie można uznać za zbędny. Z tego sposobu podawania treści należy zrezygnować. System odsyłania do raz podanego objaśnienia — w komentarzu językowym, gdzie mieści się z reguły po parę słów — byłby również nieekonomiczny. Trzeba po prostu więcej zaufać inteligencji i pamięci odbiorcy.

Usunięcie zbytecznego materiału przypisowego odciążałoby i komentatora, i czytelnika. Poza tym byłoby pożyteczne zwiększenie pocztu tych wyrazów i form, które wydawca słusznie uznał za nie wymagające objaśnień, a jedynie uwagi ogólnej (s. LXXXVI). Warto by jeszcze objąć uwagą ogólną tak częste w starszych zabytkach formy, jak „ty“, „imprymowany“, „wyrobiony“, „osobliwy“ itp. (wszystko w mian., biern. l. mn. — jako: te, imprymowane itd.), które nie trudno odczytać, ponieważ lekcję narzuca rzeczownik, któremu służą, i czasownik. Podobnie znane są formy mian., biern., narz. l. mn.: „pany“, „doktory“, „przodki“ itp. To wszystko komentator z reguły powtarzał w dzisiejszej postaci, jak np. w przyp. 74, na s. 52: „monarchy, patryjarchy, króle, papież, monarchów, patriarchów, królów, papieży“ — co nie jest nieodzowne. Wystarczyłoby jedno ogólne objaśnienie w uwagach wydawcy. Tak samo przy częstym „inszy“, „naszy“ (insi-inni, nasi). Z pojedynczych przypisów można bez uszczerbku dla rozumienia tekstu usunąć następujące: s. 38, przyp. 83; s. 45, przyp. 42; s. 247—248, przyp. 14; s. 271, przyp. 51 — oraz drugi człon przyp. 58 na s. 118, czy też przyp. 28 na s. 125.

Powyższe zastrzeżenia i propozycje nie rozciągają się na wypadki, w których Taszycki miał do czynienia z wyrazami wieloznacznymi i zależnie od kontekstu musiał dokonywać subtelnych nieraz rozstrzygnięć filologicznych, aby przypis brzmiał bezbłędnie. Przy takich wyrazach, jak „zasię“, „rzecz“, „kstałt“ wznawianie objaśnień było konieczne. Z drugiej strony, pewne miejsca wymagają — zdaje się — wprowadzenia nowego lub rozwinięcia podanego, ale zbyt lakonicznego komentarza. Np. na s. 13 forma czasownikowa w zdaniu: „To gdym jest sobie rozmyślał“; toż na s. 124: „żądał jest“; na s. 16 trudne do rozgryzienia zdanie: „Abociem to kożdy człowiek...“, a w nim owe „ludzkie w ole“ (l. mn. od wola); s. 16: „Słowa są boże, który...“ (który, tj. Bóg); s. 17: „do mieśca“ (do miejsca); s. 19: „aczkolwiek“ (tu w znaczeniu — dzięki czemu); s. 22: „napadłem“ (napotkałem, natrafiłem); s. 29: „powinien będę“ (zobowiązany będę); s. 35: „gd y ż mąż ulepion jest“; s. 157: „gd y ż są różniejszy“ (podczas gdy); s. 37: „skrycie napisali“ (tu: niedostępnie, niezrozumiale dla niezających języka); s. 40: „poważniejsze“ (tu: bardziej poważane); s. 40: „mażonki“ (mażonki, dwukrotnie); s. 45: „anioł“, toż s. 61: (anioł); s. 45: „kacerski młot“ (młot na heretyków); s. 46: „osobliwemi“ (tu: osobnymi, innymi); s. 50: „żywota wiedz enie“ (prowadzenie); s. 51: „drudy widzieli“ (niektórzy); s. 55: „tak dwie lecie“ (dwa lata temu), toż s. 153: „tak dziewięć lat“; s. 55: „praca dosyć równa“ (tu: błaha, łatwa); s. 60: „królów Dawida, Jozyjasza, Ezechyjasza“; s. 65: „ludzie postronni“ (sąsiedzi cudzoziemscy); s. 84: „na lewo szacować“ (ujemnie oceniać, mało ocenić); s. 116: „napożą dliwsze szczęście“ (najpożądańsze); s. 116: „samo przyrodzenie“ (tu: wrodzony instynkt, natura); s. 126: „prokuratorów“ (tu: rzeczników prawnych, adwokatów); s. 157: „rzecz rzeczą wyrażać“ (tu: oddawać treść bez uwagi na dosłowność); s. 158: wzmianka o języku polskim, którego „sam papież zganić nie śmiał“ (anegdotyczne? czy może idzie o starania Nowodworskiego u Grzegorza XV o odpust za śpiewanie *Bogurodzicy* i pozdrowienie „pomaga Bóg“? ²²); s. 159: „założnica“ (dziś: nałożnica; objaśnić, gdyż łac. *concubina* może być niezrozumiałe); s. 256: „Smocza straż hesperyjskiej Flory“ (aluzja mitologiczna do smoka strzegącego drzewa Hery ze złotymi jabłkami); s. 357, przyp. 2: „wygórowanie parlamentu“ (wywyższenie); s. 371: „szacowne gałązki“ (wieniec z gałązek wawrzynu); s. 379: „wewnętrzne potrzeby“ (tu: prywatne); s. 379: „srokaty język“ (mieszany, polsko-łaciński).

Dalej: skoro się czyta komentarz do formy „z Wiądnia“ (s. 12, przyp. 30), konsekwentnie chciałoby się widzieć podobny przy „tęraz“ (s. 11, przyp. 27) lub „tego dla“ (s. 29, przyp. 61). Lecz to niekonieczne.

Wreszcie, parę przypisów spełniałoby swą rolę lepiej na innym miejscu. Termin „wybijane“ został objaśniony po raz pierwszy dopiero na s. 19, przyp. 2, podczas gdy występuje on już na s. 9 i 12. Przypis 30 na s. 60: „naprzeciwiwo, względem, wobec“ — winien się znaleźć już na s. 32 przy zdaniu: „łaska [...] przeciw mnie“ (także na s. 65 jest: „nasz język przeciwko inszym“). Przypis 80 na s. 95 winien dotyczyć zwrotu: „prze nią“ — występującego wcześniej w tymże zdaniu. Przypis 28 ze s. 116 należy przenieść już na s. 38 i 46.

Nieścisłości i pomyłki w dziale komentarzy były do pewnego stopnia nieuniknione przy opracowywaniu tyłu i to heterogenicznych tekstów. W przy-

²² Zob. J. Fijałek, op. cit., s. 173.

pisie 13 na s. 34 jedną niewiadomą zastąpiła druga: „ż u p n i c z k a, żona żupnika; ż u p n i k, zarządca żup królewskich“ — a przecież konieczne jest objaśnienie słowa „żupy“. Podobnie: „od jego miłości księdza biskupa“ tłumaczono: „miłość, łaskawość“ (s. 41, przyp. 53). Zwrot: „Roku od porożenia Panny“ — objaśnia mylnie przyp. 82 na s. 38: „porożenie, narodzenie, narodziny“, kładąc czytać ów zwrot: „Roku od narodzenia PM“, idzie zaś o poród PM, czyli o urodzenie Chrystusa. Na s. 58 data urodzenia Jana Seklucjana „ok. 1515“, we wstępie zaś (s. XXXI) „ok. 1510“. W istocie jest ona niepewna. Przypis 63 na s. 52 brzmi: „p o w i n o w a c t w o, powinność, obowiązek“, tu jednak można myśleć o powinowatych, krewnych. Sens wywodu Bielskiego byłby taki: wielcy historycy obcy pisali „prawdziwiej“ o początkach Sarmacji niż „naszy kapłani“, „bo im do tego nic nie było“ — nie mieli żadnego związku krwi (rodowego, plemiennego) z tymi, o których pisali, przeto byli obiektywni, nie pisali dla schlebiana współziomkom i nie interesownie jak nasi kronikarze.

Przypis 13 na s. 71 brzmi: „mieć na małej pieczy, cieszyć się małym poważaniem“ — zamiast: mało dbać; przyp. 16: „p r z y k ł o n n y, skłonny, skory, pochopny“ — zamiast: zdatny, zdolny (jak w przyp. 39, s. 80—81); o „chuci“ jako warunku powodzenia w kształceniu się mówi wprost druga część komentowanego zdania, co rozstrzyga o lekcji „przykłonnego“. Strona 72, przyp. 33: „f u n t, talent, grzywna (moneta) [...]“. Z wszelką pewnością chodzi o talent, ale tu jako o dar przyrodzony, zdolność (Linde, t. 1, s. 678); odsyłacz do Łukasza Ewangelisty zbędny. „P o w ś c i ą g a ć“ — przyp. 13, s. 73 — raczej nietrafnie; zamiast tego trzeba dodać: ustalać (por. s. 81, przyp. 46, 47, 49). Strona 80, przyp. 23: „w y m y ś l n y, wyszukany, nadzwyczajny“. Rej pisze „o rozumkach nowo wymyślnych“ i kontekst narzuca znaczenie: wymyślony (Linde, t. 6, s. 541). „Dworny“ — s. 82 — chyba jednak znacze: wytworny, gładki (jak na s. 88, przyp. 12), nie zaś: „na dworze używany, dworzanom właściwy“, jak w przyp. 5²³. Strona 96, przyp. 91: „z a s i ę, znowu“, natomiast wg kontekstu: następnie (Górnicki omawia kolejność rozwoju pisma i języka u Słowian: „Bułgarowie [...] potem Racowie, Serbowie, Ruś i ini [...] zasię pismo czeskie“); toż na s. 327, przyp. 15. Strona 109, przyp. 1: R o z m o w y nie są „jedynym“ dziełem polskim Kromera, jego pióra jest także *Historia prawdziwa o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny* (Kraków 1570), co dawno udowodnił Bodniak²⁴. Kromer jest prawdopodobnie autorem także innych prac po polsku. Strona 118, przyp. 45: „p o c i e s z n y, zdolny pocieszyć; pożądaný“. Ostatnie trudno uznać za synonim „pociesznego“, bowiem kontekst narzuca przekonywająco znaczenie: uciechę, radość dający. Strona 142, przyp. 4: „p o s t r o n n y, sąsiedni, okoliczny, zamiejscowy“ — tu raczej: z krajów sąsiednich; Siennik dzieli ziola na: tuteczne (krajowe; por. przyp. 3), postronne i zamorskie. Strona 154, przyp. 31: „c h y b i ć, zbłądzić, zawieść“ — raczej: pominąć. Strona 178: pozostaje

²³ Por. rozróżnienia W. Taszyckiego, *Kultura językowa polskiego renesansu*. Warszawa 1953, s. 23—24 (powielany referat).

²⁴ S. Bodniak, *Autorstwo „Historii prawdziwej o przygodzie żalostnej księżęcia finlandzkiego Jana i królowny Katarzyny“*. Pamiętnik Literacki, XXVIII, 1931, s. 77—87.

wątpliwa data śmierci Jana Rybińskiego. Pniewski²⁵ podaje r. 1612, powołując się na J. H. Żerneckiego. Strona 245, przyp. 28: „[In metaphoris] = w przemówieniach“, zamiast w przenośniach. Na s. 255 w przyp. 16 winno być Jeruzalem (nb. podano tu tytuł przekładu polskiego, nie oryginału epopei Tassa). Strona 268: nie podano ramowych dat życia Chmielowskiego, które są znane (1700—1763). Strona 276, przyp. 13: data śmierci Samuela Twardowskiego podana mylnie jako 1660, gdyż Twardowski żył jeszcze w r. 1661²⁶; zamiast opis wyprawy moskiewskiej „Władysława IV, Warszawa 1634“ winno być: *Władysław IV*, Leszno 1649. Kilka wątpliwości budzi komentarz do zdania: „nie uczuły podobno doskonałości naszej w swoim dyjariuszu“ (s. 319). Przypisy brzmią: „u c z u ć, zdać sobie sprawę“ — tu chyba lepiej: zdać sprawę, lub: stwierdzić; „p o d o b n o, chwalebnie, w sposób zasługujący na pochwałę“ — ani L i n d e, ani „Słownik warszawski“ nie znają takiego znaczenia „podobno“, tu: prawdopodobnie; „d o s k o n a łoś ć, postępowanie“ (?), co nic nie wyjaśnia, raczej: pełnia rozwoju, doskonałość języka polskiego. Zdanie należałoby odczytać: prawdopodobnie nie zdałby w swoim diariuszu sprawy z doskonałości naszego języka. Strona 328, przyp. 27: błędnie r. 1735 zamiast 1734 (koronacja; elekcja — 1733). Strona 378—379, przyp. 7: „z a s t a n o w i a ć s i ę, otrzeźwiać się, pokrzepiać się“. To — nie notowane, o ile wiadomo, przez słowniki — znaczenie tylko z pozoru odpowiednie. Tu najprawdopodobniej w znaczeniu: są absorbowane (Jeziński stwierdza, że przedstawienie teatralne absorbuje razem zmysły, rozum i serce człowieka).

W konkluzji dział komentatorskiej pracy wydawcy trzeba nazwać nierównym. Główny mankament stanowi nieprecyzyjność układu przypisów językowych. Usunięcie tej usterki oraz sporadycznych pomyłek i pominięć pozwoliłoby odbiorcy swobodniej zajmować się samym tekstem. Natomiast godne uznania jest widoczne dążenie komentatora do prostoty i oszczędności słowa.

Korekta druku, jak zwykle w tomikach Biblioteki Narodowej, jest staranna. Z zauważonych ważniejszych mankamentów (z opuszczeniem usterek interpunkcyjnych) należy odnotować: s. 24: „epitole“ (zamiast — epistole); s. 43—44, przyp. 7: „poeta“ (kursywa zbędna); s. 64: „wola“ (— wola); s. 66, przyp. 1: data wydania *Krótkiej rozprawy* Reja 1534 (— 1543); s. 70: „ta dobre słowa“ (— ja...); s. 122: „albo ja jakim“ (— albo za jakim); s. 146, przyp. 1: XXII (— XVII); s. 256, przyp. 25: „zob. przyp. 33“ (— 32); s. 264: „przemieszałem“ (— przymieszałem); s. 265: „Thesarum“ (— *Thesaurum*); s. 266, przyp. 22: „zob. przyp. 16“ (— 17); s. 266, przyp. 26: „1771—1777“ (— 1711 [1712?]-1777); s. 270, przyp. 44: „narodom“ (— narodem); s. 271: „określone“ (— okryśłone, jak w przyp. 52); s. 314, przyp. 253: „zmienia“ (— zmieniają); s. 326, przyp. 10: „zob. przyp. 77 do tekstu XV, 1“ (zob. przyp. 20 do tekstu XXIV); s. 329, przyp. 40: „rymotwórswo“ (— rymotwórstwo).

Prócz tego pewne wątpliwości budzą miejsca, których nie zdołano skontrolować bezpośrednio w źródle: s. 16: „przez prace, bez nakładu“ (sprawdzić przyimki); s. 34: „Arestotyleśa“ (na s. 37: „Arystotyleśa“), „powiadającego“

²⁵ W. Pniewski, *Język polski w dawnych szkołach gdańskich*. Gdańsk 1938, s. 99, 102. *Studia Gdańskie*. T. 2.

²⁶ Zob. H. Barycz, *Miscellanea z dziejów piśmiennictwa polskiego XVI—XVII wieku*. Pamiętnik Literacki, XLIII, 1952, s. 547.

(— powiedającego?); s. 37: „ku pomnożeniu“ (— pomnożeni?); s. 44: „wycierpiał“ (wycirpiał ?); s. 45: „w narodzie w tym“ (?); s. 48 tytuł: „pogańskimi“ — ale: „żydowskiemi“, „krześcijańskimi“; s. 61: „wszystkiego“ (wszytkiego?); s. 76 tytuł: „przez wyznanie wiary“ (— prze wyznanie wiary); s. 119: „której pracej“, ale: „większej pracej“; s. 168: „ja sie być uznawam“ (czy nie „się“, skoro to odpowiednik składni *accusativus cum infinitivo*?); s. 169: „na baczność“ (na baczności, ew. dodać komentarz). Zwraca również uwagę pisanie „się“ z czasownikiem w *Biblii* Szymona Budnego, obok „sie“ w *Elekcyi* tegoż autora.

Książkę Taszyckiego oceni się należycie, jeśli się pamięta, że ma ona charakter naukowo-popularny. Zadanie popularyzowania tematu spełnia ona na pewno i to podwójnie: daje czytelnikowi nie tylko możliwość zdobycia zasadniczej wiedzy o dziejach wystąpień w obronie języka polskiego, lecz nadto uświadamia potrzebę dalszego pieczołowitego kultywowania dobra, które ukształtowała praca całej przeszłości. Omawiana książka bardzo przystępnie ukazuje, ile wielkości, piękna i historii zamyka się w rzeczy traktowanej dziś często jako rzecz codzienna, naturalna i wyłącznie użytkowa: w mowie własnego narodu. Te zalety nowatorskiej pracy Taszyckiego należy podkreślić. Niniejsza recenzja dotyczy przeważnie naukowego podkładu tej publikacji, podkładu, od którego zależy poprawność uogólnień popularnych. Tu pewne *corrigenda* są oczywiste. Nowe spojrzenie na problematykę dziejów i rozwoju języka polskiego, sygnalizowane wieloma pracami z ostatnich lat²⁷, wprowadziłoby korzystne zmiany metodologiczne, wiążąc ściślej temat tytułowy z jego podłożem społeczno-politycznym i narodowym. Również teksty i komentarz wymagają nierzadko poprawek i zmian. Na to wszystko musiało się wskazać z myślą o drugim wydaniu bardzo poza tym wartościowej książki Taszyckiego, której niski stosunkowo nakład (2000 + 120 egz.) na pewno wkrótce zostanie wyczerpany. Będzie to bez wątpienia wydanie nie tylko lepsze, lecz i pełniejsze. Pozostaje więc sprawa uzupełnień.

*

Z pomocą w tym względzie przychodzi niewielka, ale cenna praca Marii Renaty Mayenowej i zespołu, ogłoszona po raz pierwszy w ostatniej dekadzie października 1953 r. wśród publikacji uświetniających warszawską Sesję Odrodzenia²⁸. Książeczka, zatytułowana *Walka o język polski w literaturze staropolskiej*, składa się z dwóch części. Pierwsza (s. 3—13), napisana przez Mayenową, stanowi zarys dziejów tego problemu od czasów najdawniejszych po w. XVIII ze szczególnym uwzględnieniem XVI stulecia. Część druga (s. 14—78) zawiera zestawienie bibliograficzne źródeł dokumentujących

²⁷ Zob. np. wypowiedzi A. Gieysztora, T. Lehra-Splawińskiego i B. Leśnodorskiego w księdze: *Pierwsza konferencja metodologiczna historyków polskich. T. 2.* Warszawa 1953.

²⁸ Jako odbitka z tomu, który ukazał się pt. *Bibliografia literatury polskiej okresu Odrodzenia*. Warszawa 1954. W samym tomie uzupełniono i poprawiono omawianą pracę wykorzystując część niniejszych wskazówek. Krótką jej recenzję na podstawie odbitki ogłosił S. Rospond *Język Polski*, XXXIII, 1953, nr 5, s. 405—407.

temat za ten sam okres. Autorkami zestawienia są Barbara Otwinowska, Lucylla Pszczołowska i Jadwiga Puzyńska.

Szkic Mayenowej budzi duże uznanie. Umiejętności metodologiczne wyznaczają w nim celność interpretacji i syntezy wypadków, składających się na proces walki o polszczyznę. Zwłaszcza obraz tej walki w okresie Odrodzenia daje lekcję patrzenia na to zagadnienie. Streszczanie zwięzłych i ścisłych w wyrazie wywodów autorki byłoby wręcz szkodliwe. Wydaje się, że już w tej postaci praca Mayenowej mieści w sobie skrót wyczerpującej monografii i zapowiedź ukazania się takiego dzieła.

Druga, materiałowa część książki składa się z kilku działów. Pierwszy obejmuje *Gramatyki i podręczniki języka polskiego, traktaty o języku polskim*. Zanotowano w nim 85 pozycji, od rozprawy Parkoszowica do druków z około poł. XVIII wieku. Poddziałem jest wykaz słowników uwzględniających język polski; otwiera go *Dictionarius... J. Murmeliusa* z r. 1526, zamyka jako sześćdziesiąta z kolei praca *Lexicon francusko-polski* nieznanego autora z w. XVIII (ostatnią pozycją datowaną jest *Prodromus J. U s z a k a K u l i k o w s k i e g o* z r. 1749). Na dział drugi złożyły się *Wypowiedzi o języku w piśmiennictwie polskim od połowy XV w. do połowy XVIII w.* Zarejestrowano ich 259. W dziale trzecim zebrano źródła ukazujące *Język polski w życiu państwowo-prawnym i publicznym kraju*, w liczbie 106, za okres od pierwszej poł. w. XIII do czasów saskich. Na s. 70—72 podano najważniejszą literaturę przedmiotu, na ostatnich stronicach *Indeks nazwisk i tytułów dzieł anonimowych*.

Sposób opracowania publikacji ułatwia nie tylko doraźne korzystanie z materiału, lecz także ewentualne bezpośrednie badania źródłowe. Dążeniem autorki było wykorzystywanie materiałów z autopsji, co zresztą nie zawsze udało się przeprowadzić. Zapisy bibliograficzne poszczególnych pozycji zawierają oprócz elementów zasadniczych także dodatkowe, różne dla każdego działu. Należą tu notatki o źródle, z którego zaczerpnięto daną wiadomość, sygnatury biblioteczne rejestrowanego druku lub rękopisu, a w dziale drugim zwięzłe dane o treści wypowiedzi, często nawet stosunkowo obszernie cytaty (np. 34, 54, 60, 68, 137, 232, 246), w dziale trzecim informacje o treści uchwyconych dokumentów sytuujących język polski w całokształcie społecznego i państwowego życia kraju.

Podczas przeglądu tej książeczki zauważono (oprócz błędów drukarskich, które się tu pomija) w kilkunastu miejscach drobne usterki rzeczowe, a także konieczność poczynienia pewnych uzupełnień, z którymi zresztą praca się liczyła (s. 3).

Niektóre nowe materiały (np. mowy polskie Łaskiego i Drzewickiego-Konarskiego lub dygresja w przekładzie *Dianej Loredana*) wskazywano już w recenzji książki Taszyckiego. Pozostałe są następujące: w dziale pierwszym, poz. A 1: informacja o przekładzie wstępu do traktatu ortograficznego Jakuba Parkoszowica niewłaściwie odsyła do numeru 2 *Języka Polskiego* (I, 1913), jest to bowiem dzieło Anonima (por. II, 1, gdzie znów błędnie numer 1 zamiast 3). — Należy dodać: *Polskie książeczki wielmi potrzebne ku uczeniu się polskiego, przy tym i po niemiecku wyłożone*²⁹. — Poz.

²⁹ Kraków około 1541. Druk. H. Wietora. Fragment w Biłl. Kórnickiej. Zob. K. Piekarski, *Katalog Biblioteki Kórnickiej*. Kórnik 1929, s. 104.

A8: Walenty z Kęt nie jest autorem *Formuł* z Terencjusza, lecz głównie redaktorem przekładu Mateusza z Kęt (nb. nieznanne wydanie tego druku — Kraków 1550, druk. H. Szarffenberg — zachowane w unikacie upsalskim, odnalazł przed wojną Czesław Pilichowski, o czym osobno pisze Roman Pollak). — Poz. A 29: Tytuł identyczny z poz. A 35. Czy nie dwie różne edycje tego samego dziełka? — Poz. A 40: wyjątkowo zapis tytułu książki Pniewskiego błędny. Dodać *Frantzösische und Polnische Parliament oder Gesprächbüchlein Lateinisch, Deutsch, Frantzösisch und Polnisch...* Gdańsk 1653. Przy tym i słownik³⁰. — Poz. A 47: tytuł przepisano z Estreichera, gdzie jest niekompletny i błędny. U Pniewskiego poprawnie: *Aperta janna linguae polonice*. — Poz. A 78: znany recenzentowi z autopsji tytuł dziełka Schlaga z r. 1734 brzmi: *Neue gründliche und vollstandige Polnische Sprachlehre*. — Poz. B 9: nazwisko Calepina należałoby wziąć w cudzysłów, gdyż — jak wiadomo — Calepinus od dawna nie żył, a pod jego nazwiskiem wydany *Dykcjonarz* stał się pracą zbiorową. Zarejestrowano wydania z r. 1574 i 1581, tu prawdopodobnie omyłkowo, dział bowiem polski dodano w rzeczywistości do wydania z roku 1590. Kto był autorem tego dzieła, nie wiadomo³¹. — Dodać Andrzeja Calagius, *Synonyma latina...* Wrocław 1579 i wydania następne³². — Pod r. 1615 dodać najstarszy drukowany słownik polsko-turecki, a to Marcina Paszkowskiego *Dykcjonarz...*, w *Dziejach tureckich*³³.

W dziale drugim: autor *Nauk duchownych dla Zofii Odrowążówny* z r. 1555 podkreśla dostępność dzieł dewocyjnych, które napisał po polsku, ale ostrzega przed pismami świeckimi w tymże języku, zwłaszcza kacerskimi, szczególnie — Jana Seklucjana³⁴. — Stanisław Orzechowski w liście do Mikołaja Stadnickiego z r. 1560 następująco uzasadniał słuszność jednego ze swych twierdzeń: „Równieć ja to tak czynię, jako gdyby się przeciwko Niemcom zakładał, że Hozjusz, Kromer, Malcher [z Mościsk, słynny kaznodzieja], Orzechowski lepiej po polsku mówią niż Niemcy przychodniowie krakowscy, bo nam mowa polska przyrodzona jest, a Niemcom nasza mowa nabyta, uczą się jej, bo od matek jej nie umieją, a przeto też oni źle po polsku mówią“³⁵. — O języku „sarmackim“ mówi Krzysztof Warszewicki w dialogu *De origine et derivatione generis et nominis polonici*³⁶. — List do rady miasta

³⁰ Estreicher XXIV, s. 227.

³¹ Zob. H. Oesterreicher, *Nieco o dziele polskim w ... słowniku Kalepina* z r. 1950. *Prace Filologiczne*, XII, 1927.

³² Estreicher XIV, s. 12.

³³ Zob. A. Zajączkowski, *Pierwsza próba opracowania języka tureckiego w literaturze staropolskiej*. *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego*. Wrocław 1953. *Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego*. Seria A, nr 69.

³⁴ Bibl. Czartoryskich, rkps 1256. — Zob. A. Brückner, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*. T. 3. Warszawa 1904, s. 177. Autorem jest bernardyn, Klemens Ramułt (według T. Zawadzkiego, *Rękopis ... z r. 1555. Sprawozdania z czynności i posiedzeń PAU*. Kraków 1928, nr 6, s. 5).

³⁵ *Orichoviana*, t. 1, s. 509.

³⁶ Wyd. 1. Wilno 1580. Wyd. 2. Rzym 1601. — Zob. Estreicher XXXII, s. 227.

Torunia, z 30 grudnia 1592 r., Jan Rybiński zaczyna w ten sposób: „Pisałbych do W.M. mych wielce łaskawych Panów łaciną, pisałbych i niemczyzną, jednak żebych i ja tym gruntowniej sprawę o wszystkim dać mógł, i W.M. tym dostateczniej wyrozumieli, ten polski list do osób W.M. na ten czas wyprawuję“³⁷. — Sebastian Sleszkowski, tłumacz dzieła A. Pedemontana: *Tajemnice... ku leczeniu rozmaitych chorób... bardzo potrzebne* (Kraków 1620), zwracając się do odbiorców podkreśla, jak korzystnie jego przekład różni się językiem od przekładu Marcina Siennika, który Sleszkowski uważa za bardzo „gruby“³⁸. — W zapisie poz. 194 pominięto drugie wydanie *Statutu litewskiego* z r. 1619, gdzie przemowa *Do Czytelnika łaskawego* pióra wydawcy, Bartłomieja Gawłowickiego (z uwagami o języku dzieła) jest mocno odmienna. — Jakub Gadebusch w łacińskiej odezwie do czytelnika przy wydaniu Klemensa Janickiego *Chronicon dynastiarum Regni Poloniae...* (Gdańsk 1621) z sentymentem mówi o polszczyźnie *Kroniki Bielskiego*, którą poleca³⁹. — Stanisław Cyrzliecki (?) w *Symbola laudatae coniugis...* (poz. 1628) żartobliwie uzasadnia pomieszanie wierszy polskich i łacińskich w tym epitalamionie⁴⁰. — Zygmunt Lauxmin w swej *Praxis oratoria* z r. 1648 głosi, że „jest ciężkim błędem i grzechem mieszanie obcych słów do języka ojczystego bez ostatecznej konieczności“⁴¹. — Miron Costin w przedmowie do poematu *Opisanie ziemi mołdawskiej i multańskiej* z r. 1684 nazywa język polski bogatszym aniżeli „sławny język łaciński“; wstydzi się „niedostatku“ w mowie sarmackiej⁴². — Stanisław Solski w *Architekcie polskim ...* (Kraków 1690) w apostrofie do czytelnika tłumaczy się, dlaczego pisze po polsku. Warto sprawdzić to i inne prace Solskiego⁴³. — Poz. 259: zapis błędny. W roku 1745 ukazał się pierwszy tom *Nowych Aten* Chmielowskiego, podczas gdy przytoczony cytat pochodzi z tomu czwartego, wydanego w roku 1756⁴⁴.

W dziale trzecim: poz. 1 wprowadzona błędnie. Nakaz Innocentego III z r. 1215 dotyczy wyłącznie języka i obrządku greckiego w obrębie kościoła łacińskiego. Fijałek⁴⁵ mówi o tym wyraźnie⁴⁶. Brak natomiast wzmianki o charakteryzowanym przez Fijałka sławnym przepisie kanonistycznym Grzegorza XI z 11 lipca 1373 r. znanym jako reguła *idioma loci*, a odnoszącym się specjalnie do języków narodowych. — W wieku XIII miały istnieć

³⁷ Ogłosił M. Kossowski, *Listy i „Nowe Lato“ Jana Rybińskiego*. *Rocznik Gdański*, IX—X, 1935—1936, s. 438.

³⁸ Obszerne fragmenty cytuje Estreicher XXIV, s. 177—178.

³⁹ Całą wypowiedź przytacza Estreicher XVIII, s. 446—447.

⁴⁰ „A tesz, gdy czas wesela, co to za nowina, Że się w książce ożeni z polszczyzną łaciną?“ Estreicher XIV, s. 586.

⁴¹ Cytuje po polsku S. Bednarski, *op. cit.*, s. 194, gdzie więcej o tym.

⁴² Poprzestano tu na urywkach cytowanych przez W. Wieckiego, *Miron Costin. Przyczynek do historii literatury polskiej XVII wieku*. *Przegląd Powszechny*, 1897, s. 367.

⁴³ Estreicher XXIX, s. 53.

⁴⁴ Por. W. Taszycki, *Obrońcy języka polskiego*, s. 272.

⁴⁵ J. Fijałek, *Bogurodzica*, s. 194—195.

⁴⁶ Nieco inaczej wprawdzie mówił na s. 168.

formuły chrztu w języku polskim, o których wzmiankują *Constitutiones in synodo Budensi a Philippo episcopo Firmano* z r. 1279⁴⁷. — Z roku 1386 pochodzą najstarsze znane (poznańskie) rotę przysięg sądowych w języku polskim. Fakt godny odnotowania. — W roku 1414 działał kaznodzieja polski, Stanisław, w kościele parafialnym św. Mikołaja w Kaliszu⁴⁸. — W tymże roku mieszczanin poznański, Jerzy Zemelteyk, założył fundację dla kaznodziei polskiego w kościele parafialnym św. Marii Magdaleny w Poznaniu⁴⁹. — W roku 1416 magistrat wrocławski przeznaczył zapis Niemca Georga, w kwocie dwunastu marek rocznie, na utrzymanie kaznodziei polskiego w kościele św. Krzysztofa⁵⁰. — W roku 1418 z rozkazu Władysława Jagiełły przełożono na język polski i odczytano przed wyższym duchowieństwem i panami polskimi zebranymi w Gnieźnie paszkwil konstancjeński na Polaków pióra Jana Falkenberga⁵¹. Niedokładnie wykorzystał to, bez wskazania źródła, Brückner⁵², na którego powołuje się Łoś⁵³. — W roku 1431 kilkudniową dysputę z czeskimi teologami husyckimi na zamku krakowskim prowadzono niemal wyłącznie po polsku⁵⁴. — Poz. 5: czwarty tom *Starodawnych Prawa Polskiego Pomników* wydał nie A. Z. Helcel, lecz U. Heyzmann w r. 1875, a zresztą lepiej korzystać z krytycznego wydania Fijałka⁵⁵. — Poz. 24: Wiadomość o codziennych dwugodzinnych kazaniach Jana Kapistrana w Krakowie w r. 1454 i o ich doraźnym tłumaczeniu na polskie podał nie dopiero Miechowita, lecz już Długosz⁵⁶. — Z poł. XV w. znane były formuły przysięgi wójta, ławników miejskich itd. — po polsku⁵⁷. — W roku 1464 Jan Hessnar składał po polsku rewokację oszczerstwa w sądzie miejskim poznańskim⁵⁸. — Poz. 28: instrukcję z r. 1503 dla Lanckorońskiego ogłosił I. Da-

⁴⁷ J. Łoś, *Przegląd językowych zabytków staropolskich do r. 1543*. Kraków 1915, s. 8.

⁴⁸ Zob. K. Tymieniecki, *Polszczenie się Niemców w miastach wielkopolskich w XV wieku*. *Roczniki Historyczne*, XIV, 1938, s. 88.

⁴⁹ Dwa dokumenty w tej sprawie — jeden biskupi z r. 1467, drugi wojewody Jana Ostroroga z r. 1493 — ogłosił B. Ulanowski, *Acta capitulorum...* Vol. 2. Kraków 1902, nr 762, s. 358—360. *Monumenta Medii Aevi*. T. 16. — Por. K. Tymieniecki, *op. cit.*, s. 83—84.

⁵⁰ Zob. K. Maleczyński i J. Reiter, *Teksty źródłowe do historii Wrocławia*. 1: Do końca XVIII w. Wrocław 1951, s. 80—82.

⁵¹ Wiadomość podaje J. Długosz, *Dzieła wszystkie*. T. 5, s. 199.

⁵² A. Brückner, *Dzieje literatury polskiej*. T. 1. Warszawa 1903, s. 42.

⁵³ J. Łoś, *Początki piśmiennictwa polskiego*. Lwów 1922, s. 302—303.

⁵⁴ J. Długosz, *op. cit.*, s. 406. — Przedruk. R. Heck i E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Polsce...* Wrocław 1953, s. 156.

⁵⁵ Kraków 1915, s. 27—28. *Studia i Materiały do Historii Ustawodawstwa Synodalnego w Polsce*, nr 3.

⁵⁶ J. Długosz, *op. cit.*, t. 6, s. 138.

⁵⁷ Zob. J. Łoś, *Początki piśmiennictwa...*, s. 283.

⁵⁸ Zob. K. Kaczmarczyk, *Acta radzieckie poznańskie*. 1: 1434—1470. Poznań 1925, s. 365—366. W związku z tym J. Ptaśnik (*Kwartalnik Historyczny*, XXIX, 1925, s. 351) pisał: „Zapiska ta niezwykle interesująca, bo o ile wiem, jest to w ogóle najstarsza znana dotąd obszerniejsza polska zapiska w księgach miejskich“.

niłowicz⁵⁹. — W styczniu 1575 r. głośny polemista kalwiński Jakub Szeliga Niemojewski wyzwał na dysputę jezuitów poznańskich, pod warunkiem, że odbędzie się ona publicznie wobec ludu wszelkiego stanu i w języku polskim, aby jej treść rozumieli wszyscy („*cui colloquio populus omnis generis intereset et sermonem patrium popularemque intelligeret ac errorem a veritate secerneret*“). Żądania swe popierał przykładami Pawła Apostoła i św. Augustyna oraz tym, że sami jezuita kazali po polsku. Obszernie o tym pisze Świętosław Orzelski⁶⁰. Jezuita nie zgodzili się na warunki (odpowiadając, że teologia nie jest rzeczą gminu, a łacina jest tu właściwszym i dogodniejszym językiem od polskiego), o czym zawiadomili listownie Krzysztofa Iweńskiego (*vel* Iwińskiego), przyjaciela Niemojewskiego. List ogłosił wraz z komentarzem Niemojewski w *Diatrybe...*, której pierwsze wydanie (Poznań 1578) zostało skonfiskowane i publicznie spalone przez jezuitów (wydanie drugie: Grodzisk 1579)⁶¹. Odpowiedział na to Jakub Wujek w *Dialysis...* (Poznań 1580), stwierdzając w dedykacji⁶², że się „nam po polsku, przy gminie pospolitym, jako on chciał, dysputować nie godziło“. Odmowę jezuitów tłumaczył m. in. chęcią uniknięcia tumultów pospólstwa. W książce Wujka jest artykuł *O disputacjach polskich przy pospólstwie*⁶³. Jest to chyba jeden z ciekawszych wypadków w dziejach walki różnowierców z katolikami, jeśli idzie o poglądy na rolę języka polskiego w polemice teologicznej, przy czym obie strony znakomicie rozumiały powiązanie tej sprawy z jej podłożem społecznym⁶⁴.

Więcej uzupełnień przyniosłaby przede wszystkim systematyczna lektura *Bibliografii Estreicherów* oraz dalsze poszukiwania we wszelkich źródłach historycznych. Niektóre rzeczy można jeszcze, jak widać z recenzji, wydobyć również z publikacji wymienionych przez autorki w *Opracowaniach*, najwięcej z fundamentalnego dzieła Jana Łosia. Należałoby też dokładniej wykorzystać wskazówki, których dostarcza Mecherzyński⁶⁵, jakkolwiek trzeba je sprawdzać. Podaje on np. ciekawą, ale wielce bałamutną wiadomość⁶⁶, że w r. 1419 (tak!) syn Kazimierza Jagiellończyka powitał wracającego z wojny ojca mową polską. Jeszcze wcześniejszych czasów dotyczą dwa

⁵⁹ Athenaeum, 1846, t. 6, s. 62—66. Przedruk. J. Łoś, *Przegląd...*, s. 541—544.

⁶⁰ Ś. Orzelski, *Bezkrólewia ksiąg ósmioro*. *Scriptores Rerum Polonicarum*. T. 22, s. 285—286.

⁶¹ Estreicher XXIII, s. 121.

⁶² Zob. Jocher II, s. 543.

⁶³ Estreicher XXXIII, s. 383. — Jocher II, l. c.

⁶⁴ Nowe uwagi i materiały na ten temat ogłosił Cz. Pilichowski, *Z dziejów produkcji, handlu i kultury książki w Poznaniu u schyłku XVI w.* *Przegląd Zachodni*, IX, 1953, nr 11—12, s. 655, 679—680.

⁶⁵ K. Mecherzyński, *Historia wymowy polskiej*. T. 1—3. Kraków 1856—1860. Sprawdzono, że powtarza to bezkrytycznie za F. Siarczyńskim, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*. T. 1. Poznań 1843, s. 43, przyp. (czy to usterka czcionki zamiast 1449?; ale i pod tym rokiem nie znaleziono takiej informacji u Długosza).

⁶⁶ *Tamże*, t. 1, s. 203.

inne przekazy. Żona Przemysława II Ottokara, Kunegunda, w listach do siostry Agnieszki, ksieni trzebnickiej, oraz do nieznanego kardynała występuje przeciw forytowaniu Niemców, a w obronie franciszkanów polskich i czeskich jako bliskich rodzimym językiem⁶⁷. Równie interesujący jest list Gedymina, z 26 maja 1323 r., do franciszkanów niemieckich z prośbą o przystanie kapłanów umiejących m. in. po polsku⁶⁸.

Także dokładniejszy przegląd dawniejszych źródeł historycznych dostarczyłyby dalszych uzupełnień. Tak np. cytowany Orzelski daje szereg uwag o tym, jak znajomość języka polskiego poczytywano za jeden z pierwszorzędnych warunków stawianych kandydatom na króla polskiego podczas *interregnum* po ucieczce Henryka Walezego⁶⁹. Na szczegółowe badania czeka taki problem, jak pojęcia cudzoziemców — nie tylko najbliższych Niemców — o języku polskim. Warto wskazać tu na dzieła Piotra Pawła Vergeriusa. W *Scholia in binas Pauli Papae... litteras* z r. 1556 mówi on obszernie o „języku polskim w nabożeństwie“. W *Dialogi quatuor...* z r. 1559 pisze o „używaniu języka narodowego w nabożeństwie i o ogromnym rozprzestrzenianiu Słowian“⁷⁰. Równie godne sprawdzenia wydaje się dzieło T. Salmona *Modern history or present state of all nations*, którego treść podał J. A. Załuski na podstawie tłumaczenia francuskiego, ogłoszonego w Amsterdamie w r. 1730. Salmon pisze m. in. o Polsce, a w rozdziale 11 cz. 6 mówi o języku polskim⁷¹.

Przy dziele *Opracowań* nasunęły się takie uwagi: zapis dzieła Bobowskiego należy uzupełnić, gdyż jest to tom *Rozpraw Akademii Umiejętności*. Drugie wydanie studium Chrzanowskiego o Bielskim wyszło w r. 1926, nie 1925. Dzieło Czackiego ukazało się wcześniej osobno (Warszawa 1800—1801). Rozprawka Czarnika o Górnickim jest (uzupełnioną dodatkami) odbitką z *Przewodnika Naukowego i Literackiego*, 1882. Znane dzieło Nehringa nosi datę 1886, nie 1887. Mocarski ogłosił poprzednio swą monografię w księdze zbiorowej *Dzieje Torunia* (Toruń 1933). Należałoby przynajmniej dorzucić wzmiankowane w recenzji prace Oesterreichera i Dobrowolskiego.

Praca Mayenowej i zespołu, stanowiąca nader pożyteczne *vademecum* dla każdego, kto interesuje się przeszłością własnego języka, uwzględni okres staropolski do poł. XVIII wieku. Książka Taszyckiego sięga do końca czasów stanisławowskich, przeto wymaga jeszcze osobnych uwag na temat uzupełnień. Dziwi pominięcie pięknej odezwy do czytelnika *Mów wybornych...*, wy-

⁶⁷ List do Agnieszki jest według badacza czeskiego, J. B. Nováka, ćwiczeniem retorycznym notariusza Kunegundy, Bogusława, napisanym prawdopodobnie w latach 1271—1273. Za Z. Kozłowską-Budkową, *Polski Słownik Biograficzny*. T. 1, s. 31. — Zob. K. Dobrowolski, *op. cit.*, s. VII—VIII, przyp., gdzie fragment tego listu przedrukowany za F. Palackim, który ogłosił oba teksty w roku 1851.

⁶⁸ Zob. W. Abraham, *op. cit.*, s. 19, gdzie dalej inne podobne fakty.

⁶⁹ *Dzieje Polski*. Przetoczył Włodzimierz Spasowicz. T. 2. Petersburg 1856, s. 219, 230—231, 241, 252. — Zob. też *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*. Wydał Jan Czubek. Kraków 1906, *passim*.

⁷⁰ Za Estreicherem XXXII, s. 365.

⁷¹ Zob. Estreicher XXVII, s. 35—36.

danych w Lublinie w r. 1759, znanej Taszyckiemu za pośrednictwem Bednarskiego⁷², a nie godziło się pomijać i uwag Józefa Boreyki z *Nauki o krasomowstwie...* (Wilno 1763)⁷³. Kilka cennych pozycji wskazuje obszerna publikacja Suchodolskiego⁷⁴ (np. głosy: Antoniego Wiśniewskiego, Stanisława Kleczewskiego, Józefa Rogalińskiego, Wincentego Skrzetuskiego). Może też to, co pisze Tadeusz Nowaczyński *O prozodii i harmonii języka polskiego...*,⁷⁵ jest warte uwzględnienia. Jeżeli w *Obrońcach* znalazł się pełen triumfu wiersz Jana Kochanowskiego, byłoby konsekwentne umieszczenie tam jego tragicznego odpowiednika — jednego (piątego) z *Trenów* Józefa Morelowskiego, napisanych bezpośrednio po trzecim rozbiórce⁷⁶.

Ze schyłkiem XVIII w. jedno miejsce zabłyska ogniem pełnej umitowania pracy nad językiem polskim. Jest to Królewiec, mający w tym zakresie tradycje podobne do gdańskich. Z drugiej połowy tego stulecia trzeba przypomnieć dziełko rektora szkoły królewieckiej, Krzysztofa Pisańskiego, *De lingua polonica jurisconsulto prussica utilissima* (Królewiec 1763)⁷⁷. Kilkadziesiąt lat później osiadł tam Krzysztof Celestyn Mrongowiusz. Już w *Polnische Lesebuch* z r. 1794 mówi on o „wspaniałym“ języku polskim. Przestrzegając chronologii należałoby to uwzględnić, jakkolwiek działalność Mrongowiusza rozwinęła się na wielką skalę dopiero w pierwszej poł. XIX wieku. Wiele zresztą postaci z epoki stanisławowskiej, które jeszcze za Rzeczypospolitej wypowiadały się na temat języka polskiego, przechodzi w następnym stuleciu nie przerywając pracy. Rozmach jej po r. 1800 był ogromny⁷⁸. Ukazanie dzieł tego trudu, chroniącego przed zniszczeniem i rozwijającego dorobek wielu pokoleń, godne jest osobnego tomu.

Tadeusz Witczak

Jan Lam, GŁOWY DO POZŁOTY. Powieść. Opracował Stanisław Frybes. Wrocław (1953). Zakład im. Ossolińskich. Wydawnictwo Polskiej Akademii Nauk, s. LV, 1 nlb., 551, 1 nlb. Biblioteka Narodowa. Seria I, nr 148.

Bogata twórczość Jana Lama nie doczekała się jeszcze do dziś dnia bardziej szczegółowego opracowania ze strony marksistowskiej historii literatury. Co więcej, same utwory Lama wznawiane były tak rzadko, że w świadomości szerszego kręgu czytelników pozostawało już tylko nazwisko autora *Głów do pozłoty*, jego książki nie były prawie wcale znane. Taki stan rzeczy ulegał

⁷² S. Bednarski, *op. cit.*, s. 245—246.

⁷³ *Tamże*, s. 224—228.

⁷⁴ B. Suchodolski, *Nauka polska w okresie Oświecenia*. Warszawa 1953, s. 64—68, 146—148, 196, 377, 387.

⁷⁵ Warszawa 1781. — *Estreicher* XXIII, s. 181.

⁷⁶ Zob. W. Włoch, *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*. Kraków 1916. *Prace Historycznoliterackie*, nr 6, s. 46—47.

⁷⁷ *Estreicher* XXIV, s. 314.

⁷⁸ Zob. I. Chrzanowski, *Niemcewicz jako miłośnik i obrońca mowy ojczystej*. *Prace polonistyczne ofiarowane Janowi Łosiowi*. Warszawa 1927, s. 264—266, przyp. *Prace Filologiczne*. T. 12.